Nr. 111. Kraków, Sobota 14 Maja 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 13 maja.

Rosya, jak wiadomo, ma obchodzić wkrótce 900-letni jubileusz założenia pierwszego biskupstwa chrześcijańskiego na Wołyniu które, według fałszywej nauki płatnych historyków rosyjskich, miało być urządzonem na podobieństwo późniejszej cerkwi szyzmatyckiej. Naturalnie rząd rosyjski postara się nadać tej uroczystości charakter wojskowo-szyzmatycki, aby zrobić z niej wielką manifestacyę prawosławia i rusycyzmu.

Łatwo zrozumieć jednakże, iż ludność Wołynia i Ukrainy z pozoru tylko chyba i z przymusu weźmie udział w tem święceniu gwałtów moskiewskich i spaczenia ruskiej cerkwi narodowej. To też pomiędzy ludnością patryoci ukraińscy rozrzucili odezwy, aby na nawoływania rządu do udziału w uroczystości odpowiedziano o ile możności wzgardą i obojętnością.

Mamy właśnie przed sobą kilka takich odezw do ludu ukraińskiego — wszystkie one tchną nienawiścią do szyzmy i rządu moskiewskiego.

Ukraina tęskni za swą cerkwią narodową i za wolnością i żali się na zbrodnie historyczne Moskwy, na dzisiejszy ucisk narodowy i kościelny, na ukazy dzisiejszego synodu prawosławnego, zatwierdzane pierwej przez petersburski departament policyi a następnie rozsyłane służalczemu duchowieństwu rosyjskiemu, które zeszło dzisiaj na stanowisko prostych narzędzi politycznego systemu „kacapskiego“ rządu.

Odezwy przeklinają pamięć Piotra I, który zgnębił Ukrainę, a celem zniszczenia cerkwi ruskiej ustanowił „państwowe szyzmatyckie prawosławie“ i na czele tegoż postawił kancelaryę ze zgrai czynowników złożoną, którą nazwał „Najświętszym synodem“, a siebie głową tegoż mianował, aby w ten sposób utrwalić w swem państwie teokratyczny despotyzm carów.

Projektowana teraz uroczystość wołyńska to tylko uświęcenie gwałtu i despotyzmu narodowego i religijnego, a zarazem urąganie narodowym i religijnym uczuciom Ukrainy, a w szczególności Wołynia. Uroczystość będzie miała charakter urzędowy i prawosławny, ale serca nieszczęśliwego i uciśnionego ludu ruskiego nie wezmą udziału w tej carskiej galowej uroczystości szyzmy.

Oto jakiemi słowy kończy się jedna z odezw do ludu ukraińskiego:

„My, Ukraińcy, nie mamy najmniejszego powodu brać udziału w policyjnej uroczystości wołyńskiej. Nasze cerkiewne rocznice pamiątkowe będziemy obchodzili wtedy, kiedy za łaską bożą zdołamy wyzwolić się z pod knuta sybirskiego cara i znowu utworzyć naszą niezależną Ukrainę. Wtedy to tryumfem i chwałą się okryje i nasze narodowe duchowieństwo i nasza święta cerkiew ruska. Wtedy też odzyskamy założną przez przodków naszych świętą Kijowsko-Peczerską Ławrę z jej bogactwami i skarbami, a dzwony zrabowanego przez Moskali Czehryńskiego monasteru uroczyście obwieszczą całemu światu o wyzwoleniu i wolności Ukrainy, o wolności naszego dwudziesto milionowego ludu ukraińskiego!“

Po tych słowach następuje wiersz, który w oryginale opiewa:

„Cerkwa połycejska
„Rozwałyt, sia... a z pod niei
„Wstanie Ukraina
„I rozwije t'mu niewoli;
„Świt prawdy zaśwityt
„I pomolatsia na woli
„Niewolniczy dity!“

W sprawie oświaty ludu wiejskiego.

II.

(*Potrzeba różnorodnego systemu oświaty ludowej. Żywe słowo, jako czynnik oświaty. — Sposób poglądowy nauczania. — Wykłady publiczne dla ludu. — Muzea ludowe we Francyi, na Syberyi i w zastósowaniu do naszych warunków*).

(Dokończenie.)

Jeżeli z tego, co o muzeach powiedziałem, można nabrać o nich przybliżonego pojęcia i zainteresować się niemi, — zapyta w tem miejscu każdy: czy podobną ideę można u nas przeprowadzić? Czy to nie jest mrzonka na nasze stosunki?

Gdyby nie dosyć było wskazać na powstające u nas muzea lokalne, jak muzeum pokuckie w Kołomyi z inicyatywy hr. Starzeńskiego, wskazałbym na muzea syberyjskie, z których o jednem (w Minusińsku) wspomniał Groult w przytoczonej przezemnie cytacie.

Dopiero patrząc na rozwój muzeum w Minusińsku (w gub. jenisejskiej) można nabrać wiary, że przy dobrych chęciach nie ma tak złych warunków, któreby pracę w tym kierunku udaremniły. W pustkowiu, zaludnionem z rzadka przez lud tuziemczy na pół barbarzyński, przy braku inteligencyi i środków materyalnych — w Minusińsku z drobnych zbiorów jednego człowieka w ciągu dziesięciu lat powstało muzeum, liczące obecnie kilkadziesiąt tysięcy okazów. Muzeum to posiada teraz własny gmach, wygodnie urządzony, który mieści prócz tego bibliotekę, liczącą kilkanaście tysięcy tomów, czytelnię, laboratorya, salę wykładów. Nietylko kształci ono masy przez urządzenie popularnych zbiorów, lecz wydaje dzieła naukowe, oparte na materyałach miejscowych, w muzeum zebranych. *A vaillants coeurs rien d'impossible!* — jak powiada Groult w swoich odezwach.

P. Martjanow, inicyator i dotychczasowy kierownik muzeum minusińskiego, w korespondencyi ze mną wyraził swoje w tym względzie zdanie, które nie waham się tutaj powtórzyć:

„Sprawiło mi to wielką radość, że podziela pan pogląd mój na zadania muzeów lokalnych, wyrażony w broszurze *„Dziesięciolecie Museum w Minusińsku“* i że pan uważa za konieczne szerzyć ideę tych muzeów we własnej ojczyźnie, gdzie społeczeństwo stoi wyżej kulturalnie, niż to, w którem ja żyję i działam. Jestem najgłębiej przekonany o możliwości tworzenia muzeów lokalnych we wszystkich miastach (rzecz prosta z tą różnicą, że w jednem przeważać będzie ten dział, w drugiem inny). Założenie muzeum nie jest rzeczą zawiłą, lecz tylko w tym razie, jeżeli w każdem miasteczku, gdzie ma powstać podobna instytucya, znajdzie się, prócz pewnego kółka inteligencyi, jedna osoba, która poświęciłaby tej sprawie nie tylko wolne chwile, lecz coś więcej jeszcze, mianowicie uczucia swoje, myśl, a głównie by pracowała dla tej idei bezinteresownie w imię interesów społecznych i naukowych.“

Muzeum w Minusińsku odpowiada naszemu pokuckiemu; jest to muzeum zarazem naukowe, pośrednio więcej, niż wprost, jest ono popularnem (nie mówiąc o tem, że posiada jeden dział specyalnie pedagogiczny). Muzea zaś systemu Groulta są daleko prostsze; pośrednio tylko mogą być przeznaczone do badań naukowych, o ile dokładnie zbiorą miejscowe materyały do rozmaitych gałęzi nauk; głównem jednak, nawet jedynem ich zadaniem jest popularyzowanie wiedzy. Mogą być przez to zakreślane na mniejszą skalę i nie wymagają kierunku badaczów naukowych.

Groult na każdem miejscu powtarza, że okazy same nic nie kosztują, bo płyną z ofiar; pomieszczenie dla muzeum również nic nie kosztuje, bo w każdej mieścinie znajdzie się na początek izba, w której rzeczy można gromadzić. Gdy zbiory się powiększą (a zbiory to mają do siebie, że dosyć je zapoczątkować, żeby później niejako same narastały), wzbudzą napewne zainteresowanie wśród ogółu, a wtedy liczyć można na ofiarność pod każdą postacią. Sama duma, chęć współzawodnictwa będą pchać ogół po drodze raz przedsięwziętej, choćby z inicyatywy prywatnej, lecz tak widocznie pożytecznej.

Podług mnie, powinno być najbliższem zadaniem towarzystw ludowej oświaty zbadać tę rzecz dokładnie, spopularyzować ideę za pomocą druku wśród inteligencyi i przez to zarzucić niejako wędkę na prywatną inicyatywę jednostek, na prowincyi mieszkających. Gdyby posiew tu i owdzie się przyjął, należałoby otoczyć swą opieką kiełkujące instytucye i rozsiane po kraju wiązać wspólną myślą w jedną całość, w jeden nowy system oświaty ludowej. Zastosowanie interesów tego systemu wykaże nagłą potrzebę zorganizowania wykładów publicznych dla ludu; wykłady zaś w zbiorach muzealnych znajdą znakomity materyał posiłkowy.

Z. Wasilewski.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej ważne dla nas z tego względu, że zabrał głos przedstawiciel Koła polskiego, nie zadowolniło słusznych wymagań kraju. W przemówieniu pos. Kozłowskiego główny położono nacisk na obojętne dla kraju naszego względy, jak szczególna sympatya dla jednego miasta, choćby ono było nawet stolicą państwa austryackiego; natomiast zbyt ostrożnie, zbyt pobieżnie poruszył mowca sprawy, dla nas najważniejsze i oddawna czekające załatwienia.

Koło polskie, po raz niewiadomo już który, zadowolniło się platonicznem wyrażeniem nadziei, że rząd przecież uczyni coś dla kraju, gdy nastręczała się sposobność silnego, energicznego i męskiego wystąpienia.

Hr. Taaffe i centraliści niemieccy — chętnie w to wierzymy — z szczerem zadowoleniem słuchali wywodów posła polskiego, czy jednak kraj cały ma powód do takiego samego zadowolenia, — o tem wątpimy.

Przebieg posiedzenia wczorajszego był następujący:

Po kilku odpowiedziach hr. Taaffego na dawniej wniesione interpelacye posłów z Istryi, nastąpiła w dalszym ciągu rozprawa nad projektem rządowym o wiedeńskich budowlach.

Pos. Fuss oświadcza, że wszystkie stronnictwa powinny się zgodzić w tem, że należy zaskopoić usprawiedliwione potrzeby stolicy Wiednia. Zdaniem mowcy wymagają tego choćby tylko względy polityczne.

Następnie omawia pos. Fuss pojedyncze szczegóły projektu rządowego, nie godząc się na odróżnianie kolei głównych i lokalnych i na tworzenie portu handlowego na kanale Dunaju.

Pos. Kozłowski zaznacza, że Polacy głównie dla tego głosować będą za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej, że uważają za obowiązek swój najchętniej popierać każde dzieło, mogące godnie uczcić świetną przeszłość rezydencyi powszechnie miłowanego monarchy i podnieść blask jego dworu. (*Żywe oklaski na ławach polskich*).

Inne także względy przyświecają Polakom: strategiczne znaczenie niektórych części zamierzonych budowli, sympatye dla rozwoju Wiednia, i nadzieja, że to, co się teraz dla Wiednia czyni, dostanie się później w udziale innym także krajom koronnym i miastom. Polakom chcieć podsuwać zamiar opóźnienia sprawy przeprowadzenia wiedeńskich zakładów komunikacyjnych, jest wymysłem niezręcznym, gdyż wkrótce okazało się, że o bezpośredniem, natychmiastowem wykonaniu planów nie mogło być mowy. Wiedeń tem mniej ma prawo wątpić o sympatyach posłów polskich, gdyż dzieje Polski niejednokrotnie wspaniale i ściśle z Wiedniem były związane. Król polski swego czasu wybitny brał udział w oswobodzeniu Wiednia od Turków, a przywrócenie konstytucyjnego życia miejskiego i pierwszych wyborów gminnych po zniesieniu dawniejszego ustroju gminnego, zawdzięczać należy ministrowi Gołuchowskiemu, którego pamięć z sprawą rozszerzania Wiednia również ściśle się wiąże. Co do samego projektu rządowego oświadcza się mowca przeciw przekształceniu kanału Dunajowego w port zimowy. Galicyjscy posłowie gotowi są popierać cały projekt z wyjątkiem kilku szczegółów, co do których oczekują wyjaśnień od ministra handlu. Jednak spodziewają się polscy posłowie, że państwo uwzględni także obecnie potrzeby innych krajów i że naprawi to, co w szczególności w Galicyi zaniedbano. Szczególną doniosłość przypisuje mowca stworzeniu kanału, łączącego Dunaj z Odrą i Wisłą, gdyż kanał taki mógłby uzasadnić w przyszłości potrzebę utworzenia portu handlowego. Galicyjscy posłowie otaczają wielką sympatyą sprawę rozwoju miast w ogóle.

Mowca zwraca szczególną uwagę rządu na miasta galicyjskie. Na pytanie, czy niniejsza pomoc państwowa, mająca być udzieloną Wiedniowi, jest usprawiedliwioną, należy stanowczo odpowiedzieć twierdząco, gdy się uwzględni wielkie obciążenie austryackiej stolicy podatkami państwowemi, krajowemi i komunalnemi. Sprawiedliwe rozdzielenie ciężarów podatkowych, ale i równomierne uwzględnienie wszystkich miast w państwie odnośnie do niezbędnych inwestycyj, jest środkiem uzdrowienia obecnych anormalnych stosunków. W oczekiwaniu, że rząd stworzy w tym względzie harmonię pomiędzy centrum państwa i jego częściami, mowca oświadcza się za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej.

Przemówienie p. Kozłowskiego oklaskiwali posłowie — galicyjscy.

Po zamknięciu rozprawy przemawiali jeszcze mowcy generalni: za projektem rządowym Exner, przeciw Bianchini i sprawozdawca Russ, poczem Izba znaczną większością uchwaliła przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Dworzak stawia wniosek o zaprowadzenia w wyższych zakładach naukowych obowiązkowego wykładu higieny i ustanawiania lekarzy szkolnych, na wzór Niemiec i Francyi.

Steinwender, Hoffmann v. Wellenhof i tow. interpelują i żądają od ministra handlu, żeby zarządził uregulowanie płacy urzędnikom kolei południowej i funduszu pensyjnego przed upaństwowieniem tej kolei, jakoteż żeby zakazał rozdziału dywidendy.

Na następnem posiedzeniu, zapowiedzianem na jutro t. j. w sobotę, minister skarbu Steinbach wygłosi swój wywód o przedłożeniach rządowych, dotyczących uregulowania waluty.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 12 maja.*)

Zwołane na godzinę 5 popołudniu posiedzenie, rozpoczęło się wczoraj już po 6, a to ze względu, iż członkowie Rady oglądali na miejscu nierozebraną dotychczas część dawnego szpitala św. Ducha, aby naocznie się przekonać czy zachodzi potrzeba burzenia a nadto, czy część tych murów posiada jakąś wartość, godną konserwowania. Przewodniczył prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum zawiadomił, iż grono profesorów wyższego zakładu naukowego dla panien, przy Muzeum im dr. A. Baranieckiego przedłożyło sprawozdanie o czynnościach zakładu. Jako sprawę naglącą po motywowaniu i uznaniu nagłości ze strony Rady, wice prezydent p. Friedlein w dłuższem przemówieniu, przedkłada wniosek o zburzenie części dawnego szpitala (kościoła) św. Ducha. Umotywowanie wniosku obejmowało dziesięć następujących punktów:

1) Po rozebraniu murów przylegających do kościoła, okazało się, że mury samego kościoła są bardzo nadwyrężone i nie mają potrzebnej stałości; 2) że sklepionko nad zakrystyą rysuje się mocno, mimo iż jeszcze nie wszystkie przylegające części zburzono, gdyż opory są słabe; 3) że sklepienie w głównej sali nie jest monumentalne z kamiennemi żebrami, ale z ceglanemi dość niedbale wykonanemi; 4) że komisya centralna tylko dlatego przemawiała za utrzymaniem, gdyż ją zapewniono, że sklepienia i mury są nowe i zdrowe, co się okazało mylnem; 5) że odrestaurowanie, a raczej przebudowanie gmachu pochłonęłoby znaczne sumy nie stojące w żadnym stosunku do spodziewanej użyteczności; 6) że pozostawiona reszta, ma kształt nader nieregularnego ośmioboku, którego dekoracya byłaby bardzo trudną; 7) że reszta ta, pozostawiona nadal położoną jest tak względem teatru jak i kościoła św.

TODOS ROMANYSZYN.

Obraz z niedalekiej przeszłości.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

13

(Ciąg dalszy).

Dziewczyna z konewką przeszła koło niego.. On się ruszył, ona zwróciła się zrazu przelękła, lecz zajrzawszy lepiej oczyma, zawołała:

— Ach! to ty!... *Hospody Boże!*

— To ja! Ireno... Anoś mnie się nie spodziewała?...

— Ach! ja *neszczesływaja!*... Ja już myślała, że ciebie nigdy nie zobaczę. — Potem ciszej rzekła: — Chodź na bok!... Niech nas tutaj nie widzą... Bo oni dzisia mnie... biedną...

Tu urwała... On odezwał się głuchym głosem:

— I co oni... dzisia... chcą?...

— Oni chcą... ach! *neszczesływaja moja hołowońka!*... Oni chcą mnie oddać... temu staremu...

I spuściła głowę ku ziemi.

— Jakiemu staremu? — odrzekł Todos, a wargi mu drgały.

— *Ta*... ty wiesz... Jak ciebie *widdały, toj* nie przestawał nagabywać... *tać* już tato... i *ony sia skłaniajut*...

— O niedoczekanie jemu!... Ja mu wpierw kości połamię!

I tu się wszystka złość w nim na nowo obudziła.

— Ach! dzisia on... zaraz z rana przyjdzie z *horiwkoju* do starych...

— On przyjdzie z *horiwkoju?*... Już ja się z nim rozmówię, że on ją sam wypije!...

Dłużej jeszcze rozmawiali... Nareszcie musiała Irena wracać. Pobiegła zatem do przerębli, nabrała wody i zaniosła ją do chaty.

Todos chodził wzdłuż drogi... Widocznie na kogoś czekał.

Przechodzących krótko pozdrawiał, czasem z którym parę słów zamienił, od niejednego więcej się dowiedział, — słowa zaś jego były jakieś krótkie,... urywane... niespokojne...

Po dłuższem wyczekiwaniu ujrzał wreszcie człowieka zbliżającego się i z daleka poznał. Todosa tamten zaś nie poznał, nawet się nie patrzył na niego: *mołodec* wioskowy, przemieniony w żołnierza, nabrawszy innej miny, innych ruchów, musiał się znacznie zmienić.

Gdy się tamten o tyle zbliżył, iż się już obaj zetknąć mieli — zastąpił mu drogę Todos.

— Ty mnie poznajesz?...

— Ja was? — I dodał dalej mięszaną gwarą: — *ta* wy podobno *żołnier... Abo ja możu wsich znaty?...*

Oczy zaś jego były bez blasku, ni to woda zamarzła.

— To ja ci mam dzisia przypominać! — krzyknął Todos groźno.

— Dajcie mnie pokój... Ja człowiek spokojny... idę za swojem.. A czy ja was *maju kończe znaty!*

Tu dalej postąpił, by ujść nagabywania, — lecz żołnierz go nie puścił.

— No, kiedy ty mnie dzisia nie znasz, to ja ci powiem, że ja ciebie znam i wiem, że ty idziesz mnie okradać!... Co tu chowasz?... Pokaż zaraz!

— Wy chyba pijany?... To moje!... Czy ja wziął komu?

— Ty nikomu nie wziął... ale idziesz teraz wziąć.. to, co nie twoje... Rozumiesz?... Lecz wara tobie do cudzego!... Ty nie będziesz z nimi pił... a wara *tobi wid neju!* bo ja tobie kości połamię... Ja dzisia na urlopie... Rozumiesz?

— To napaść! *Szczo meni do tohu!*.. Co ja mam do was?

I zwrócił się chcąc umknąć.

Lecz w jednej chwili chwyciwszy go za kark *mołodec*, przytrzymał:

— Ty mnie nie uciekniesz! — i łysnął oczyma.

Djak pobladł i zaczął wołać pomocy.

Todos, jak wściekły, rzucił się na niego, i w jednej chwili go obalił, — a gdy djak, chcąc się wydobyć, zaczął *mołodca* kąsać zębami, wtedy tak go ten przyłoczył kolanami, iż naprawdę zaczęło w starym trzeszczeć. Wówczas jeszcze mu dołożywszy, splunął *mołodec* — i poszedł swoją drogą.

Djak teraz krzyczał charcząc:

— *Zabyw mene!... Ja uże duszu moju...* — wołał już swoją gwarą.

A Todos oddalił się, rad, że dał na początek nauczkę djakowi, wyłamawszy mu tymczasem dwa może żebra.

Djak zaś, nie mogąc się podnieść, coraz głośniej jęczał i wył raz po raz wołając, iż „na śmierć zabity“.

Coraz więcej schodziło się ludzi... Niebawem podnieśli djaka, który charczał i jęczał i ryczał, wołając, żeby łapali zabójcę, a jemu zaś *w duch* sprowadzili lekarkę.

— *Po ksiondza!* *żywo!*... — wołały baby — *Naj sia czim borsze wyspowidaje... bo win nie doczekaje...*

Ale djak charczał rozpaczliwie:

— *Ja ne chocu szcze spowidi... Ja ne umeraju... Choczu likarki!...*

— Ale... na każdy sposób... on może nie doczeka jutra...

— *Ach! ja ne umru... ja ne umeraju! Żeby was dit'ko!...*

— *Ta, bijte sia Boha!... teper wam dit'ka kłykaty* — odezwała się jedna z bab, oburzona podobnem nawoływaniem umierającego.

— *Idyt po ksiondza!* — wołali jedni — *Na! my jeho zanesymo tam borsze... Żywo do ksiondza!*

— Do Hanczarychy! — wołał djak rozpaczliwie — *Naj daje swoje sile...*

I taki był harmider... że jedni wołali: — *Do ksiondza!* — drudzy: Do Hanczarychy!

I nie wiedziano, dokąd go miano zanieść właściwie. On tymczasem zaczął już bredzić, bo gorączka wzbierała. Baby teraz wołały:

— *Dywit' sia.. win kłykaw „jeho“... ta „toje“ uże wlizło w neho. Taki treba ksiondza, żeby wyżenuw świaszczennoju wodu... bo szkoda duszy...*

A gdy tu coraz większy nastawał rozgardyasz — przybiegł i żyd z karczmy, — a dowiedziawszy się, co się święci, uczuł w tej chwili, że i jego coś swędzi po łydkach... Przypomniał sobie swój współudział w sprawie żołnierza, — a nie mając ochoty być w podobnem, jak wspólnik położeniu, pognał czemprędzej do pana sędziego.

Pan sędzia posłał swego pisarza na miejsce wypadku. Ten zwołał ludzi... oglądano miejsce, następnie weszli do chaty pokaleczonego — i tu zbadano rzecz całą.

Gdy pisarz o wszystkiem złożył raport swemu pryncypałowi, ten spisał protokół, zawołał wójta i świadków, opisał rzecz całą, — potem zaś posłał *policajów*, którzy sprowadzili urlopowanego żołnierza.

Po krótkiej indagacyi, kazał skuć Todosa, jako winnego, i odesłał dalej. Opisanie całej sprawy odeszło drogą zwykłą przez starostwo — a jako żołnierza oddano Todosa władzy wojskowej.

Todos wracać musiał całą drogę *ciupasem*, skowany, w asystencyi uzbrojonego *policaja*, odstawiany od mandataryi do mandataryi, aż na miejsce pobytu swojego regimentu. Tutaj po szybkiej indagacyi, wypadł wyrok wojskowy, krótki i ostry. Zasądzono żołnierza „na rózgi“.

Kara to dawniejszych czasów — straszna. — mogła się zakończyć kalectwem, a czasem i śmiercią. Stanęły dwa szeregi żołnierzy, trzymający ostre w rękach pręty, a skazaniec środkiem z obnażonemi biedz musiał plecami, do krwi smagany. Nie każdy to przetrwał.

Todos, choć silny chłop i zdrowy, gdy przebiegł dwa razy szereg ów straszny, padł przy końcu, mdlejący... z posieczonych zaś pleców ciekła krew.... Musiano go podnosić i narzucać nań płachtę zmoczoną. Bezsilnego już zaniesiono do szpitala. Leżał jak bez duszy — a następnego dnia zapadł w gorączkę, i zaczął majaczyć....

Zrywał się teraz z łoża, i padał nazad, jęcząc i skwircząc z bolu; — przewracał się na tę, to na ową stronę, — na żadnej zaś nie mógł wyleżeć, gdyż wszędzie były rany. Raz w raz mu się coś przywidywało. To zdało mu się, że go ktoś nachodzi, to znów się z kimś mocuje, — to znów się zrywał, chcąc uciekać... a tu powstać nie może.

Dni kilka leżał tak bez pamięci. Następnie przychodził powoli do przytomności, i szukał w myślach, co to się z nim działo....

Długo się natężał, by wszystko sobie przypomnieć.... Po niejakim czasie stanęło mu jasno w oczach. Wtedy zacisnął zęby i cierpiał, — myślał zaś tylko o wsi swojej i o wrogu swoim. Wiedział bowiem, iż gdy tamten się wyliże, jak on dzisiaj, wówczas go ubiegnie, — a pewnie, że się wyliże, bo go przecież na śmierć nie ubił. Że mu tam trochę kości nałamał, toć człowiek z tego przecież nie zemrze, jak i on sam tutaj nie umarł, choć go niemało poturbowano. Dusza w człowieku twardo się trzyma: ona nie daje się tak łatwo wygonić z ciała.

Im więcej Todos do zdrowia przychodził, tem uporniej o *swojem* przemyśliwał, a tem lepiej umiał, co miał w myśli, ukrywać.

Wyszedł wreszcie ze szpitala.

Był odtąd pokorniejszy, nawet ślepo posłuszny. Co zaś działo się w duszy jego, o to nikt tu nie pytał. Oczy jego, dziś bardziej zamglone, często z ukosa pozierające, zapowiadały, że w duszy żołnierza coś innego świta. Może tam budzą się żądze i pragnienia, które nauczył się ukrywać?... Możeby on się innym pokazał, gdyby go z więzów zwolniono?.... Ale on dziś skrępowany.

Z pozoru Todos podobnym był do innych żołnierzy. Tak samo, jak oni, stawał w szeregu, prosto, szykownie, — tak samo wykonywał wszystko podług niezmiennego szablonu, stał na warcie, gdzie go postawiono, szedł z raportem, dokąd mu kazano. Mniej tylko dzisiaj śmiał się z *kamradami* i mniej skorym był do bójki niż bywał wskutek młodzieńczej swojej zapalczywości.

(C. d. n.)

Krzyża bardzo niekorzystnie; 8 że obecność jej przeszkadzałaby regulacyi placu otaczającego nowy teatr ze względu nierówności poziomu przed i za budynkiem; 9) że przez rozebranie zyska bardzo kościół św. Krzyża, teatr i ulica; 10) że gmach ten, nawet po wyrestaurowaniu z korzyścią użyty nie dał na cele teatru.

Z powyższych względów, przedkłada referent wniosek, który brzmi:

Jakkolwiek centralna komisya utrzymania zabytków w Wiedniu, pismem swem z dnia 8 października 1888 r., objawiła zdanie o tej części budynku szpitalnego św. Ducha, która stanowiła niegdyś kościół św. Ducha, iż część ta o tyle byłaby godniejszą zachowania, iż przedstawia zabytek gotycki poniekąd interesujący, — Rada miasta z przykrością widzi się zniewoloną, z powodu nadwyrężonego i zniszczonego stanu budynku porzucić myśl dłuższego tegoż zachowania i uchwala jego zburzenie z zastrzeżeniem zachowania wszelkich ozdób starożytnych w budynku się znajdujących a wartość naukową przedstawiających.

W otwartej dyskusyi zabiera najpierw głos r. m. ks. Chotkowski i oświadcza, iż wie, że przegranej sprawy bronić będzie. Lecz obowiązek nakazuje mu to uczynić. Mowca głosował przeciw budowie teatru na placu poszpitalnym, a teraz widzi, iż dobrze podówczas czynił. Teatr będzie w pobliżu kościoła. Gdy w teatrze odgrywać będą operetki, w kościele słychać je będzie, — i *vice versa*: poważny głos organów zmieszać może zabawę w teatrze. Mowca twierdzi, iż ustawa nawet nie pozwala, aby teatr znajdował się tak blisko kościoła. Po takim wstępie ks. Chotkowski oznajmia, iż według jego wyobrażeń, Rada miasta nie jest właścicielką gmachu poszpitalnego i kościoła i że kościół ów kościołowi powinien być oddanym. Nie do twarzy wam moi panowie, woła, rozbierać i burzyć kościół wówczas, gdy czynią to tylko ci, co nam nóż do gardła przykładają. Uchwała zburzenia byłaby niewłaściwą i obrażającą katolicyzm. Nie zawadza kościół ten nikomu, a obowiązkiem Rady być powinno, winę tych, którzy kościół ten na inny użytek obrócili, naprawić i mury wzmocnić, odnowić, lecz nie burzyć. Na tych zasadach, jakie wypowiedział referent, wiele gmachów w mieście możnaby zburzyć, tymczasem wszystkie mogą być ozdobą, gdy się je zachowa. Zburzenie tego gmachu wywoła niezadowolenie w całej Polsce, a przedewszystkiem wśród katolickiej ludności Krakowa! Budynek ten był najpierwszym na zachodzie Europy szpitalem polskim, niechże po nim pozostanie pamiątka. My się umiemy bawić, dla zabawy tej, dla teatru, chcemy burzyć kościół w Krakowie, w chwili, gdy schizma gdzieindziej burzy i zamyka polskie kościoły!

R. m. dr. Kohn zaznacza, iż sam pojmuje stanowisko poprzedniego mowcy, lecz ten nie może żądać, aby na tem samem stanowisku stać miał każdy z członków Rady. Jeżeli szpital należał niegdyś do kościoła, a ks. Chotkowski kwestyonuje prawo własności, gdy twierdzi, iż nie należy on obecnie do Rady, to tylko prawnicy spór taki rozstrzygnąć mogą. Mowca zauważył wszakże musi, iż gmach nie jest wcale kościołem i bardzo dawno już nim być przestał, bo zbezczeszczony został ten budynek, lecz nie Rada miasta jest temu winną. Wartości zabytku archeologicznego wcale nie posiada [illegible] w Krakowie [illegible] kościele niegdyś był kaplicą, a Rada nie jest w stanie przywrócić go do pierwotnego stanu. Ani pamiątką, ani ozdobą [illegible], a utrzymanie [illegible] niepodobieństwem.

Ks. Chotkowski: To niech się zawali!

Dr. Kohn: Ach więc to o formę tylko rozchodzi się księdzu rektorowi, — żeby się gmach sam zawalił, a nie żeby Rada rozebrać go nakazywała. Przekonam może ks. rektora, iż nie po kacersku traktuję tę sprawę, stawiam bowiem następujący wniosek: Sekcya I porozumie się z ordynaryatem biskupim i probostwem św. Krzyża co do restauracyi zewnętrznej kościoła św. Krzyża i przedłoży Radzie wniosek co do subwencyonowania tej restauracyi. Mowca dodaje, iż wobec niewątpliwego zburzenia, niegdyś kościoła św. Ducha, piękny w pobliżu stojący kościół św. Krzyża powinien zostać odrestaurowanym.

R. m. dr. Zoll komentuje przemówienie ks. Chotkowskiego w ten sposób, iż chociaż miasto jest istotnym właścicielem gmachu, bo własność ta zapisaną jest w hipotece, lecz nie o przepisy prawne obecnie obowiązujące, a o pewne względy słuszności ks. Chotkowskiemu się rozchodzi. A względy te nakazywałyby oddać gmach tym, do kogo należał tj. kościołowi. Zgadza się mowca także, iż teatr obok kościoła stać nie powinien, lecz tego się już nie cofnie.

Ks. Chotkowski w replice zapewnia, iż wolałby, aby nie dr. Kohn przeciw niemu przemawiał. Nie pojmuje, jak Rada może nie rozumieć jego delikatnych myśli. „Jeżeli na austryackiem prawie będziecie jeździli, to się podpiszecie austryakami nie Polakami".

Wykrzyknik ten w całej Radzie wywołuje poruszenie i objawy niezadowolenia. Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi!

Prezydent żądanie to oddaje pod głosowanie, a Rada imponującą większością je uchwala.

Zapisany poprzednio do głosu przemawia r. m. dr. Styczeń. Mowca wyznaje, iż nie wie, dla czego ta sprawa tak osobliwą wywołała dyskusyę. Wszakże architekci, którzy przyjechali gmach obejrzeć, sobie go i uderzyli się w piersi przyznając, iż się pomylili co do jego wartości. Najniepotrzebniej tu burzycielami kościołów nas nazwano. (Ks. Chotkowski: Tego nie powiedziałem!) Dr. Styczeń: Z przemówienia wszakże ten sens wyniknął. Rada miejska wysoko ceni pamiątki przeszłości, gdyż są one drogiemi nie tylko dla Krakowa lecz i dla ogółu Polski. Broni [illegible] wartość. Tymczasem kto wykazał wartość tego gmachu? Archeologicznych fraszków mnóstwo lecz historyi nic! To nie jest kościół i nie jest nim od wieków. Dlaczego Rada ma być zaczepianą, iż kościół chce burzyć. Przecież nie [illegible] teologicznym [illegible] żądanie [illegible] gmachu od rady na rzecz poprzednich z przed wieku właścicieli. Gmina gmachu nikomu nie odebrała, a na takiej podstawie wypadałoby chyba oddać wszystkie gmachy od dzisiejszych właścicieli, jeżeli one kiedykolwiek do kościołów należały. Rada bynajmniej nie zasługuje aby ją tak ciężkiego kalibru zarzutami obrzucać, gdyż nic nie jest winną, że gmach ten posiada. — O restaurowaniu go mowy być nie może, wypadałoby chyba stawiać go na nowo. Wobec tego z naciskiem zaznacza mowca, iż zarzuty ks. Chotkowskiego są bezpodstawne i Rada na nie nie zasłużyła.

Ks. Chotkowski zażądał jeszcze głosu dla faktycznego sprostowania. Nie uczyniłem gminie żadnego zarzutu — proszę nie walczyć z wiatrakami. Ten sposób walki nie jest parlamentarnym.

Po przemówieniu referenta wiceprezydenta Friedlejna, który zawiadomił, iż sama zewnętrzna restauracya budynku, szpetnego i nieproporcyonalnego o 8 fasadach, kosztowałaby 25 000 złr., — Rada przystąpić miała do głosowania.

Ks. Chotkowski zażądał, aby głosowanie było imienne, na co Rada wszystkiemi głosami prawie się zgodziła. — Rezultat głosowania okazał, iż za zburzeniem budynku oświadczyło się 39 pp. radnych, — przeciw zburzeniu zaś głosowali pp.: Chęciński, ks. Chotkowski, Chyliński, dr. Pieniążek i dr. Zoll, razem pięciu.

Wniosek dr. Kohna o restauracyę kościoła św. Krzyża, przekazała Rada sekcyi gospodarczej.

R. m. Jakubowski zażądał przyspieszenia sprawy restauracyi wieży kościoła N. P. Maryi, co poparł także dr. Styczeń.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 maja.

Monachijska *Allgemeine Ztg.* omawia w długiej korespondencyi z Berlina znany już czytelnikom ukaz carski, który nakazuje najostrzejsze prześladowanie „tajnej nauki języka polskiego" na Litwie, jedynie w tym celu, by powołać do życia nowy system denuncyacyjny i pod pozorem prawa burzyć spokój domów polskich.

W Królestwie Polskiem kwitną — według relacyi monachijskiego organu — polityczne prześladowania, chociaż rząd przyszedł powoli do przekonania, że wynarodowienie przeprowadzić się nie da. W Rosyi uniewinniają wszystkie gwałty koniecznością represyi wobec rzekomej polskiej organizacyi tajnej, która we Lwowie ma siedzibę swoją, a na której czele stoi książę Jerzy Czartoryski. Stanisław Badeni i Edmund Mochnacki. Jako członków związku narodowego wymieniają tam Białkowskiegó, Dembowskiego, Dzieduszyckiego i innych. „Cały ten komitet jednak nie jest niczem innem — pisze *Allg. Ztg.* — jak rodzajem polskiego związku szkolnego, który podobne wytknął sobie cele, jak niemiecki *Schulverein* i publicznie zdaje sprawę z swej działalności, rachunków i odezw."

W dalszym ciągu artykułu zaznacza *Allgem. Ztg.*, że Rosya polityką swoją wzmocniła tylko narodowe uczucia Polaków. Próba wytworzenia klasy rosyjskich właścicieli ziemskich przez zaprowadzenie rosyjskich majoratów nie powiodła się. „Dziś żadnego z tych panów nie ma już w polskich dzielnicach; wydzierżawili oni Polakom dobra swoje, a pieniądze przehulali. Wszyscy Rosyanie zaś, którzy z własnej inicyatywy zakupili się i zostali w Kongresówce, stali się Polakami ku największemu zdziwieniu tych, którzy z Moskwy i Petersburga prowadzą system zniszczenia."

Nie da się zaprzeczyć, że berliński korespondent dziennika monachijskiego, świadom jest spraw polskich pod zaborem rosyjskim. Natomiast czytelnicy nasi łatwo się domyślą, że o stosunkach naszych, w Galicyi, błędne ma pojęcie. W jakiż bowiem sposób Rosyanie mogliby wziąć pp. Jerzego Czartoryskiego, St. Badeniego, Mochnackiego i t. d. za członków jakiegoś „związku narodowego" skoro z dzienników naszych, czytanych, jak wiadomo, pilnie przez władze rosyjskie, dowiedzieć się mogli, że osobistości te należą do komitetu Fundacyi imienia Tadeusza Kościuszki, która z tajną organizacyą narodową nic nie ma wspólnego.

Z Niemiec. Program konserwatywny.

Już wspominaliśmy kilka razy, że stronnictwo konserwatywne w Prusiech w programie swoim, który ma uledz przerobieniu, zamierza określić swoje zapatrywanie na antisemityzm i kwestyę żydowską. Według *Allg. Reichs. Corr.* zamiar ten będzie wykonany o tyle, że program potępi stanowczo te chorobliwe objawy, których przyczyna i poparcie tkwi w żydostwie. Za takie objawy uważa się spekulacye giełdowe, rozdrabianie gruntów dla spekulacyi, lichwę itp. A ponieważ nie ma nadziei przy teraźniejszym składzie parlamentu — z wyjątkiem stronnictwa konserwatywnego i środkowego, przeprowadzić takich ustaw, któreby skierowane były wprost przeciw żydom, przeto projektowany program stronnictwa ma zalecić, aby w drodze administracyjnej — bez specyalnych ustaw, nie dopuszczać nieodpowiednich — tj. żydowskich żywiołów do zajmowania publicznych stanowisk według wzoru praktyki, stosowanej ze skutkiem w armii i w administracyi politycznej.

Z Paryża.

W dniu 11 maja otwarty został w Paryżu tegoroczny wiec katolicki pod przewodnictwem arcybiskupa paryskiego kardynała Richarda. Kardynał miał przemowę, którą uważają za wskazówkę, udzieloną katolikom, aby stosownie do wezwania papieża, uznali szczerze republikę francuską. Między innemi wyraził się Richard, iż doznaje się przykrego uczucia, kiedy swe wspomnienia i tradycye podporządkować trzeba obowiązkom.

Po tem oświadczeniu spodziewają się w Paryżu, iż arcybiskup Richard zastosuje się do woli papieża i rozwiąże wkrótce „Związek chrześciańskiej Francyi, lub też wyprze się solidarności z tem stowarzyszeniem.

Msgr. d'Hulst w liście adresowanym do redaktora *Temps* zaprzecza doniesieniom, jakoby miał rozmowę z reporterem dziennika *Gil Blas* o znanym liście Leona XIII do kardynałów francuskich. Msgr. d'Hulst utrzymuje, iż w rzekomej rozmowie jego z reporterem nie ma ani słowa prawdy — wszystko jest złośliwem zmyśleniem.

Liga antisocyalistyczna, o której wspomnieliśmy w jednym z poprzednich numerów, już się rozwiązała. Przyczyną rozwiązania ligi była niepopularność tego rodzaju stowarzyszenia we Francyi i narzekania prasy radykalnej, że republikanie nie wahają się łączyć z reakcyonistami dla zwalczenia socyalizmu. Kilka wybitnych osobistości które miały należeć do ligi, w tej liczbie minister Yves Guyot, Leon Say i inni, publicznie wyrzekli się tego wątpliwego zaszczytu, a za ich przykładem poszli inni — i liga musiała się rozwiązać. Widzieliśmy, że antisocyalistyczny związek w Ks. Poznańskiem również nie ma najmniejszego powodzenia i wcale nie cieszy się popularnością — oczywisty to dowód, że tego rodzaju stowarzyszenia nawet ze stanowiska przeciwników socyalizmu są niewłaściwe.

Z Belgii.

Belgijska Izba poselska ukończyła obrady nad rewizyą konstytucyi. W poniedziałek sprawa ta wejdzie na porządek dzienny senatu, a gdy ten ją uchwali, wówczas obie Izby zostaną rozwiązane i nastąpią nowe wybory dla wprowadzenia reformy. Nową konstytucyę przyjęła Izba poselska z niektóremi zmianami. Najważniejsza dotyczy systemu wyborczego. Według niego Izba poselska składać się będzie z reprezentantów, wybieranych bezpośrednio przez obywateli, którzy ukończyli 25 rok życia i przez tych obywateli, którym skądinąd prawo wyborcze będzie przysługiwało.

Z Włoch.

Upadek ministerstwa Rudini'ego dał dziennikom francuskim i rosyjskim podstawę do przypuszczeń, że potrójne przymierze jest zachwiane, że naród włoski z niechęcią znosi związek Włoch z mocarstwami środkowej Europy i radby się z tego związku uwolnić, a skutkiem tego ulżyć sobie ciężarów. Podobne przypuszczenia były także po upadku Crispi'ego. Że Francya i Rosya pragną tego, aby Włochy wystąpiły z przymierza, to rzecz bardzo naturalna, ale czy się stanie według ich pragnienia, to rzecz wątpliwa, o ile sądzić można z tego, że podczas krytyki programu Rudini'ego, która doprowadziła do jego upadku, ani jeden głos nie odezwał się przeciw przymierzu. Dla tego zdaje się mieć racyę dziennik rzymski *Opinione*, gdy pisze:

„Potrójne przymierze nie było narzucone narodowi, przeciwnie odpowiada i dogadza woli narodu, woli ministerstw, które były u steru władzy od czasu zawarcia tego przymierza, i woli reprezentacyi narodu. Politycy najrozmaitszego pochodzenia i z najodleglejszych stron kraju, politycy z prawicy, ze środka i z lewicy, dawni radykalni rewolucyoniści i rzekomi arystokraci, wszyscy od lat dziesięciu bacząc na stan rzeczy w Europie uznali potrójne przymierze za koniecznie potrzebne — tak ci, którzy je przyjęli z życzliwością, jak i ci, którzy się do niego zastósowali. Takie zapatrywanie mają nie tylko ci politycy, których nazwano gallofobami lub germanofilami, ale to zapatrywanie podzielali także tacy politycy, jak Manzini, który marzył o powszechnym [illegible] i zbrataniu się narodów, jak Depretis, znany z przezorności i kłaniający się więcej ku Francyi niż ku Niemcom — a przecież ci obaj byli twórcami tego przymierza."

Nowe ministerstwo jeszcze nieutworzone — jak się zdaje głównie dla tego, że trudno znaleźć ministra spraw zagranicznych. Jako kandydata do tego ministerstwa wymieniają dzienniki admirała Brina, ale nie mogą zapewnić, czy on przyjmie ten urząd. Według twierdzenia wielu dzienników, przyszłe ministerstwo pod przewodnictwem Giolitti'ego nie natrafili na zasadniczą opozycyę żadnej frakcyi politycznej; nawet dawni zwolennicy Rudini'ego, chociaż nie zmienili swej dla niego życzliwości i zaufania, nie myślą przeszkadzać Giolitti'emu, bo przypuszczają, że na jego program będą mogli się zgodzić.

Wielce wątpliwą jest rzeczą, czy Izba poselska zdoła na czas uchwalić budżet, przeto prawdopodobnem jest, że się nie obejdzie bez tymczasowości budżetowej.

Kronika.

Kraków, 13 maja.

Budowa nowego teatru w Krakowie postępuje tak szybko, iż nie ulega wątpliwości, że do końca roku bieżącego zostanie zupełnie ukończoną. Obecnie roboty prowadzą się wewnątrz gmachu. Ukończony w tych dniach sufit sali widzów, po zdjęciu rusztowań, przedstawia się wspaniale. Misterne gipsatury lśnią w całym blasku złoceń i bogatych ornamentacyj. Po ukończeniu sklepienia sztukateryjne roboty przeniesiono na frontową część sceny, okalającą kurtynę żelazną. Tu zwraca uwagę przedewszystkiem bardzo pięknie wykończone obramowanie otworu kurtynowego, które okolone będzie pięknemi olejnemi malowidłami, których część już wykończono. W sali widzów rozpoczęto narzucanie gipsem klatki drucianej, stanowiącej przednie oparcie lóż i balkonów III piętra. Robotnicy pracują tu przy gazie, rzeźbiąc od ręki w przysychającym na wolnem powietrzu gipsie piękne ornamentacye które po wykończeniu pokryte zostaną złoceniami według zmniejszonego wzoru wiedeńskiego teatru nadwornego. Korytarze drugiego i trzeciego piętra, jak niemniej garderoby aktorskie, otynkowano już. Posiadają one dostateczną szerokość i będą mogły służyć do przechadzki w antraktach, zwłaszcza że pomieszczone tam będą kanapki dla odpoczynku.

Wspaniale, jak z dotychczasowego postępu robót wnosić można, przedstawi się będzie foyer. Ściany tegoż, bogato pokryte rzeźbami w gipsie, pomalowane zostaną na kolor ciemny i w znacznej części będą wyzłocone. Schody, prowadzące do foyer z głównej klatki, będą marmurowe. Z foyer wchodzić się będzie na tarasy, z których bardzo piękny roztacza się widok z jednej strony na plantacye, z drugiej na plac św. Ducha.

Każde z piątr gmachu zaopatrzone zostało we wszystkie ubikacye, niezbędne dla porządku i wygody. Wykończenie sali widzów zajmie jeszcze dwa miesiące czasu.

Z krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej". Walne zgromadzenie członków Koła pań odbędzie się we środę 18 bm. o godz. 5 po południu w lokalu Towarzystwa zaliczkowego (ulica Szewska l. 16). W zgromadzeniu mogą wziąć udział także panie, które jeszcze nie należą do Towarzystwa, a mają chęć zapisać się w poczet członków.

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego jutro w sobotę od g. 12—1 dwudziesty pierwszy nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Prof. Maryan Dubiecki, historyk, mówić będzie „O księciu Józefie Poniatowskim w r. 1792". Bilety wstępu można nabywać po 50 ct. u wejścia do sali wykładowej.

W sprawie przyjęcia Czechów w Krakowie zaprosił prezes „Sokoła" dr. Styczeń grono obywateli i wszystkich reprezentantów stowarzyszeń krakowskich na posiedzenie, które się odbędzie jutro w sobotę po godzinie 7 wieczór w sali cechu rzeźniczego przy ul. Kolejowej l. 16. Udział Krakowian w zjeździe lwowskim świetnie się zapowiada. Bardzo wiele poważnych i szanowanych obywateli zgłosiło się do wycieczki w barwnym stroju sokolim.

Majówka Stowarzyszenia rękodzielników krakowskich „Zgoda" odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. na Bielanach.

Taryfa dla fiakrów. Trybunał administracyjny w Wiedniu, jak w właściwym czasie donosiliśmy, zniósł uchwaloną przez Radę miejską krakowską i zatwierdzoną przez namiestnictwo taksę dla fiakrów i dorożek za jazdę do miejscowości za obrębem gminy miasta Krakowa położonych, na tej podstawie, iż taksa nie może obowiązywać przedsiębiorców po za stałemi ich siedzibami, tj. w innych gminach i innych powiatach. Na zasadzie tej taryfa utraciła moc obowiązującą z wyjątkiem tych tylko pozycyj, które określają ceny jazdy do miejscowości, należących do gminy m. Krakowa, chociaż za rogatkami położonych. Wobec tego należytość za jazdę na Błonia (park dra Jordana lub tor wyścigowy) wynosić ma od fiakra dwukonnego tam 50 ct., tam i napowrót 80 ct; od fiakra jednokonnego tam 30 ct., tam i napowrót 50 ct.

Według taryfy z dnia 20 sierpnia 1891 opłatę za myto drogowe i mostowe ponosi najmujący powóz; taksa za jazdę tam i napowrót rozumie się z odpoczynkiem na miejscu aż do pół godziny, za dalsze czekanie należy się za każde pół godziny dwukonnemu fiakrowi 40 ct., jednokonnemu 30 ct. Każde rozpoczęte pół godziny rachuje się za całe pół godziny, choćby było niespełna użyte.

Z teatru. (*ad*) Doskonałej i w najdrobniejszych szczegółach opracowanej gry, wysokiej inteligencyi i rutyny, jaką zwykle tylko wielka scena dać może, a przytem takich warunków zewnętrznych i takiego temperamentu potrzeba, jakim natura bogato wyposażyła p. Helenę Marcello, ażeby postać Klary w przerobionej z powieści Ohneta komedyi „Właściciel kuźnic" wyjść mogła bez zarzutu, by była w stanie zachwycić słuchacza i głębokie na nim uczynić wrażenie. Nie dziw, że grą swą sympatyczna artystka warszawskiego teatru Wielkiego zdołała porwać wczoraj licznie zgromadzoną publiczność, która też szczere dowody uznania dawała w niemilknących oklaskach i nieustannem wywoływaniem. Do szczegółowej oceny zalet i gry p. Marcello będziemy mieli sposobność powrócić po dalszych zapowiedzianych występach jej na naszej scenie. Dziś tylko z prawdziwem zadowoleniem stwierdzamy u niej „niepospolitość" pod każdym względem.

P. Żelazowski zalicza postać Filipa Derblay do najlepszych w bogatym swoim repertoarze. Występ wczorajszy usprawiedliwił pochlebną opinię, jaką się artysta nasz zasłużenie cieszy.

Inne, drobniejsze postacie, oddano w ogóle nie [illegible]źle.

Znakomita artystka panna Marcello grać będzie jutro „Hrabinę Sarę", w niedzielę Musottę w dramacie „Ofiara miłości", we wtorek Adę w „Końcu Sodomy", a we czwartek Cypryannę w „Rozwiedźmy się".

Pokup biletów na powyższe przedstawienia dowodzi rzeczywistego zainteresowania się publiczności naszej grą warszawskiej artystki.

Zmarli. W Paryżu zmarł Michał Zaleski, oficer wojsk polskich z 1831 r., w zakładzie św. Kazimierza, w 82 roku życia. Zwłoki, stosownie do jego życzenia, w sali Crematoire na cmentarzu Père Lachaise, spalone zostały.

Remigiusz Tarnawski, podczas powstania r. 1863 członek organizacyi wojew. kaliskiego i naczelnik m. Piotrkowa, b. urzędnik trybunału piotrkowskiego, zmarł w Paryżu w 77 roku życia i pochowany został na cmentarzu Montparnasse.

Patryota serbsko-łużycki, pastor Welan, umarł w tych dniach w Ślepem (Schleife) pod Mużakowem (Maskau) na Górnych Łużycach (Dolny Śląsk) w 76 roku życia. Zmarły Wend, czyli Serbo-Łużyczanin, wielkim był przyjacielem Polaków i gorliwym patryotą i opiekunem opuszczonego i krzywdzonego pod względem językowym ludu serbsko-łużyckiego, znajdującego się pod panowaniem pruskiem. *N. Görlitzer Anz.* poświęca mu następujące wspomnienie: Zmarły był z pochodzenia Wendem. Uczęszczał do gimnazyum w Budziszynie, a następnie słuchał w Wrocławiu i Berlinie teologii i z zamiłowaniem języków słowiańskich. Zawsze występował w obronie ludu i języka wendyńskiego i bronił go ile mu sił na to starczyło, mianowicie, gdy skutkiem coraz większego „ujednostajnienia" nauki widział język wendyński zagrożonym. Twarde jego w tym kierunku stanowisko zgotowało mu niejednę przykrą chwilę. Z rządem, który płacił nauczycielom premie pieniężne za rozszerzanie niemieckości i języka niemieckiego w okolicach wendyjskich, a mianowicie za czasów tajnego radcy Bocka w Lignicy, niejeden miał zatarg. Jest on autorem wielu rozpraw o ludzie i języku wendyńskim i tłómaczył także różne utwory polskie na język wendyński. — W ostatnich latach życia swego pracował nad przetłómaczeniem psałterza na język wendyński i to w formie wiersza. Nagrodą za pracę tę była miłość ludu jego gminy."

† **Ludwik Wiesiołowski.** Sztuka polska poniosła znów stratę. W Warszawie zmarł ś. p. Ludwik Wiesiołowski, artysta malarz niepośledniej miary i bardzo zdolny nauczyciel. Ś. p. Wiesiołowski, urodzony w roku 1835, kształcił się w Warszawie, a następnie w petersburskiej akademii malarstwa, którą opuścił jako laureat ze stopniem akademika, a stąd niebawem podążył na dalsze studya do Rzymu. W ciągu niespełna lat pięciu ś. p. Wiesiołowski stworzył takie prace jak „Chrystus i jawnogrzesznica", „Columbarium", „Jałmużna w klasztorze", „Dawid", „Stary Rzym" i wiele innych, które mu zjednały szeroki rozgłos i powodzenie. Za powrotem do Warszawy, ruchliwy, chociaż zawsze skromny nie odrywając się od palety, przyjął udział w zarządzie salonu artystycznego, urządzał liczną i chwaloną wystawę własnych prac w salonie Krywulta i otworzył szkołę malarstwa dla kobiet. Pierwszy ten zakład naukowy w Warszawie, zaszczepiony na gruncie wdzięcznym, zyskał szerokie uznanie i zgromadził poważny zastęp uczennic, z których [illegible] czba, uzupełniwszy wiedzę w akademiach [illegible] cznych, dzielnie przedstawia działalność [illegible] ną artysty. Nie przeszkadzało to, iż mimo [illegible] organizacyi fizycznej i kalectwa, artysta [illegible] w pracy twórczej. Wiesiołowski wystąpił [illegible] pracami: „Wyspa Syren", „Nessun mag[illegible]", „Pierwszy pocałunek", z całym szeregiem [illegible] zów rodzajowych swojskich, typów [illegible] dwoma wielkich rozmiarów *pendant* „W [illegible] rzeń", a wreszcie z licznym szeregiem portretów. W ostatnich czasach pracował nad olbrzymich rozmiarów obrazem, przedstawiającym „Śmierć [illegible] gardy", lecz zgon przedwczesny wytrącił mu pędzel z pracowitej dłoni. Zmarł, jak rzeczywisty [illegible] czynu, jak żołnierz na stanowisku, w tydzień niespełna po śmierci teścia ś. p. Adama [illegible]go, osierocając żonę i dwoje drobnych dzieci.

Zjazd do kopalń wielickich przy rzęsistem oświetleniu i dźwiękach muzyki górniczej odbędzie się, jak donosiliśmy, w niedzielę 15 b. m. Bilety nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego i przy wjeździe do salin w Wieliczce.

Wadowice, 12 maja. (Koresp. *N. Reformy*). W uzupełnieniu opisu uroczystości poświęcenia sztandaru naszego „Sokoła", pozwólcie mi podać o nim jeszcze następujące szczegóły, które, zdaje mi się, zasługują na uwagę i uznanie. Otóż sztandar nasz, prześliczny w całem tego słowa znaczeniu, ma tę jeszcze zaletę, że cały robiony jest w kraju. Rysunek nań podał druh Tadeusz Kołomłocki, nasz chorąży. Haft srebrny i złoty uskuteczniła siostra jego panna Bronisława Kołomłocka, mieszkająca w Wadowicach. Haft herbu wykonała także tutejsza hafciarka. Sokoła srebrnego z brązu odlał p. Władysław Wojciechowski, znany jubiler w Krakowie. Model z drzewca, podług rysunku druha Kołomłockiego, wykonano w szkole sakopańskiej. Drzewiec toczył także tokarz krakowski p. Mikołajski. W końcu szarfę do sztandaru (dar p. marszałkowej Hallerowej) haftowała p. Potęgowska w Krakowie. Czołem!

Zbrodnia w Warszawie. Wczoraj rano przy ul. Wspólnej pod l. 10 w Warszawie spełnioną została niezwykła zbrodnia. W domu tym zajmowała dwa pokoiki z kuchenką Józefa z Wiewiórskich Gerlachowa, około 58 lat wieku już licząca, b. artystka baletu. Gerlachowa uchodziła za osobę zamożną i dziwaczkę. W domu tym Gerlachowa zamieszkiwała już od lat kilku i w ostatnich czasach zauważono, iż bliżej przyjaźniła się z jakąś niemłodą, lecz elegancką kobietą, która często ją odwiedzała. Gerlachowa, powróciwszy z kościoła, wzięła dzbanuszek i udała się z nim po wodę. W bramie spotkała ową znajomą, ta się z nią zawróciła i po chwili obie kobiety przybyły do mieszkania Gerlachowej. Nie upłynęło 15 minut, kiedy służąca z mieszkania położonego na pierwszem piętrze pod lokalem Gerlachowej, Michalina Nowakowska, usłyszała tupanie nogami, jakiś zamęt i jęki. Zaintrygowana spostrzeżenie swoje zakomunikowała stróżowi domu, Wiktorowi Gryczka. Ten udał się bezzwłocznie na drugie piętro i począł stukać do drzwi Gerlachowej, nie otrzymał jednak na razie żadnej odpowiedzi. Dopiero [illegible] odezwała się nie Gerlachowa, [illegible] jej znajoma: „Zaraz, zaraz! przyjdzie z kwadrans!" Stróż zeszedł ze schodów, po kilku jednak minutach drzwi się otworzyły i wyszła z nich kobieta, [illegible]nąwszy je za sobą [illegible], [illegible] schodami na dół. Gryczka zatrzymał schodzącą, a ta będąc w stanie wysokiego podrażnienia i niepokoju, szepnęła do stróża: „cicho, cicho, masz tu pieniądze" i usiłowała zbiedz. Stróż wszczął alarm; znalazł się i policyant, który zatrzymawszy ją, zażądał wyjaśnień i pokazania, co trzyma rękami na piersiach. Kobieta owa, elegancko ubrana, o dystyngowanej postawie, oddała zaraz paczkę z pieniądzmi i młotek skrwawiony, szepcząc: „zabiłam ją, zabiłam!" Aresztowaną przy pomocy policyi odprowadzono do cyrkułu. Po otwarciu mieszkania Gerlachowej ujrzano ją leżącą na podłodze w kałuży krwi z raną na skroni i głową pokaleczoną od uderzeń młotkiem. W mieszkaniu panował wielki nieład, wszystkie szuflady szaf i komody powyrzucane, papiery, bielizna i ubrania walały się po ziemi. Znaleziono podarty wykaz listów zastawnych, testament w kopercie, mnóstwo listów i t. p. Aresztowana, z początku dawała odpowiedzi nieskładne; ostatecznie zeznała, iż nazywa się Bogusława Brzezicka, z domu Palioka, liczy lat 45.

Fatalny ten czyn Brzezickiej okrywa moralną żałobą dom zacny i ogólnie szanowany. Mąż [illegible] i czworo dzieci pogrążeni są w rozpaczy. Paczka odebrana w bramie, zawierała 4.000 rs.; przy rewizyi zaś znaleziono jeszcze kilkadziesiąt rubli i kindżał. Gerlachowa, sądząc ze znalezionych dowodów, pozostawiła majątek około 40.000 rs., ulokowany przeważnie w papierach procentowych i złożony w banku.

Ludność Warszawy. Ostatni spis ludności, dokonany z początkiem br., między innemi wykazuje w Warszawie: mieszkańców stałych 244.590 (w tej liczbie mężczyzn 115.891 i kobiet 128.699) i mieszkańców niestałych 245.827 (w tej liczbie mężczyzn 114.743 i kobiet 131.084), czyli razem (z wyjątkiem garnizonu wojskowego) 490.417 mieszkańców stałych i niestałych. Że zaś w roku zeszłym ludność ta wynosiła 465.272 (mężczyzn 226.246 i kobiet 239.026) zatem w ciągu roku 1891 Warszawa powiększyła się o 25.145 mieszkańców.

Wiedeń, 11 maja. (Z komitetu dla udziału sztuki polskiej). Do najciekawszych działów muzyczno-teatralnej wystawy wiedeńskiej należy niezaprzeczenie oddział polski. Także niepolska publiczność znajduje tu wiele interesujących okazów, jak obraz Siemiradzkiego: „Szopen w salonie ks. Radziwiłła", waza porcelanowa, którą Szopen otrzymał od Maryi Amalii, małżonki króla Ludwika Filipa, mnóstwo jego portretów i rękopisów. W dziale ogólnym zwracają uwagę przedewszystkiem dwa obrazy olejne Canaletto: Wnętrze teatru warszawskiego w 18 st. i Bacciarellego portret baletniczki Małeckiej z teatru warszawskiego — dalej starożytne rękopisy i dzieła muzyczne z biblioteki Jagiellońskiej, zakładu Ossolińskich, zbiorów ks. Władysława Czartoryskiego, Surzyńskiego etc., a wreszcie wielce ciekawe instrumenty muzyczne, np. kobza góralska z gabinetu archeologicznego w Krakowie, organki kościelne z końca 16 w. od ks. Rozwadowskiego w St. Sączu, spinet z klasztoru Klarysek w St. Sączu, instrument dzwonkowy, własność niegdyś Mozarta, cymbały huculskie Mebedemiuka z muzeum przemysłowego we Lwowie, mandoliny i narzędzia muzyczne Matejki, krakowskiego i lwowskiego Towarzystwa muzycznego,

Muzeum narodowego w Krakowie itd. Pan Śliwiński ze Lwowa nadesłał umyślnie dla działu polskiego zdjęte fotografie słynnych organów w Leżajsku, największych w Polsce.

Przy uroczystem otwarciu wystawy z zajęciem przeglądał cesarz nagromadzone skarby sztuki polskiej. Przewodnictwo w oddziale tym objął prezes komitetu polskiego hr. Ludwik Wodzicki i przewodnicząca komitetu pań polskich hr. Romanowa Potocka. Szczególnie obrazy Canelettego, Bacciarellego i Siemiradzkiego, jakoteż pamiątki po Szopenie obudziły żywe zainteresowanie monarchy i jego świty. Protektorowi wystawy arcyksięciu Karolowi Ludwikowi udzieliła hr. Romanowa Potocka kilka informacyj, odnoszących się do cenniejszych okazów.

W ogólności przedstawia się dział polski wielce udatnie i ubolewać tylko należy, że komisya centralna tak szczupłe miejsce przydzieliła komitetowi. Świeżo nadeszły cenne okazy z Warszawy, a komitet udał się z prośbą do rodziny Słowackiego, Moniuszki i Fredry o nadesłanie pamiątek, odnoszących się do tych mistrzów.

Z Petersburga donoszą, stanowczo, iż chorobę naczelnika miasta, Gressera, wywołało wstrzykiwanie pod skórę środka leczniczego Gaczkowskiego, witaliny. Władze sądowe zaaresztowały w fabryce Gaczkowskiego zapasy witaliny i mających z nią związek materyałów. Mówią, że położenie sekwestru na witalinie zostało spowodowane śmiercią generał-majora Baranowa, który się leczył witaliną.

W Rzymie w sławnej sali Horacyuszów i Kuryacyuszów, w pałacu konserwatorów Rzymu, czyli senatorów na Kapitolu, królowa była obecną wraz z syndykiem ks. Caetanim, prefektem i wiceprefektem, sekretarzem stanu w ministerstwie oświecenia Pullé i t. d. przy rozdawaniu nagród uczennicom wyższej szkoły żeńskiej. Miała prześliczny strój *héliotrope*, i była w towarzystwie księżny Strongoli, Neapolitanki, damy honorowej, i margrabiego Nicoliniego, Florentczyka, podkomorzego swego. Hrabianka de Gubernatis, dyrektorka zakładu, miała piękną mowę, po której królowa doręczyła najwyższe nagrody dwom panienkom najbardziej się odznaczającym między kilkudziesięciu nagrodzonemi. Były to: panna Aliksa Szancerówna ze Lwowa i panna Józefa Angelucci, Rzymianka. Panna Szancerówna nie mogła otrzymać złotego medalu dlatego, iż podług ustaw zakładu daje się go tylko uczennicom, które cały kurs czteroletni odbyły, a panna Szancerówna wstąpiła do szkoły wyższej dopiero przed dwoma laty. Złoty medal królowa dała pannie Angelucci, a młoda lwowianka otrzymała z rąk Małgorzaty Sabaudzkiej złoty także medalion z jej cyfrą brylantami wysadzaną.

Jeszcze balony. Pismo *Razwiedczik* zamieszcza list jednego z moskiewskich aeronautów wojskowych, który obserwował zjawisko ukazywania się wśród nocy punktów świetlnych, uważanych za balony niemieckie, w jednej z fortec pogranicza zachodniego. Oto co pisze wspomniany aeronauta:

„Pośmiejeltem trzy noce obserwacyom na wieży. Z wieczora już wieża się ożywia, mnóstwo oficerów przygląda się sklepieniu niebieskiemu, żołnierze toczą gawędy patrząc na planetę Wenus. Przez telefon toczą się wciąż rozmowy z fortami, na których znajdują się inni oficerowie. O godz. 12 m. 30 wieczór [illegible] 50—75 sążni, punkt świetlny. Skierowane z kilku fortów na ten punkt przedłużone osie lunet, przecinają się w odległości 15—18 wiorst od twierdzy. Punkt świetlny, a właściwie kula wielkości głowy ludzkiej, waha się, zniża i wznosi. Wrażenie mieliśmy takie, jakie pochodzić mogło od balonu na linie. Światło żółte, nie zaś zabarwione. Żadnych promieni nie zauważyliśmy. O godz. 2 w nocy kula świetlna ukazała się w innem miejscu okolic Warszawy, oddalonem od pierwszego na wiorst 18. O godz. 3½ ta wahająca się kula stanęła znów na dawnem miejscu. Nikt nie widział jak przenosiła się z miejsca na miejsce. Zjawisko wygląda jak balon z przyczepioną latarnią elektryczną".

Meble i stoły z elastycznemi nogami. Przestawianie stołów i stołków dzieje się zwykle z niemiłym hałasem i jest połączone z uszkodzeniem froterowanej podłogi. Te niedogodności łatwo usunąć przez wywiercenie dziur we wszystkich nogach mebli i zakitowanie w tychże kawałków kauczuku, jednak tak, że kauczuk wystaje kilka milimetrów. Elastyczność kauczuku zapobiega uszkodzeniu podłogi i hałaśliwemu przesuwaniu mebli. (*Czasopismo techniczne*).

Ze Stowarzyszeń.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Czytelni starozakon. młodzieży handlowej** w Krakowie odbędzie się w sobotę 14 bm. o godz. 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie 2 protokołów. Sprawozdanie wydziału ustępującego. Sprawozdanie komisyi kontrolującej i udzielenie wydziałowi absolutorium. Wnioski i interpelacye. Wybór prezydyum. Wybór wydziału. Wybór komisyi kontrolującej.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie Władysława Lelio, asystentem rachunkowym w XI klasie ranki, a kalkulanta rachunkowego Zbigniewa Szczęsnowicza praktykantem rachunkowym przy tejże Dyrekcyi.

Składki. P. Walerya Herman z Grybowa na biedne dzieci 1 złr.

Wykaz ofiar na ochronkę polską w Cieszynie, przesłanych do komitetu Polek Tercyarek Śląskich do dnia 8-go maja br.: Barbara Buryszowa z Karwinej 5 złr., Marya Chlebikowa ze Solca 1 złr., Marya Jeżysakowa 1 złr., Joanna Gruczowa 1 złr., Marya Kłopciowa 1 złr., Przez redakcyę „Gazety Przemyskiej", dar młodzieży polskiej i ruskiej 7 złr. Przez administracyą „Gazety Narodowej" od p. Nenyczki ze Lwowa 1 złr. Urzędnicy Kasy miejskiej w Krakowie 3 złr. 5 ct., W. Świtkowska z Krakowa 2 złr., M. Czechowicz ze Lwowa 1 złr., Tytusowa Bujnowska z Pilzna 5 złr., Józefa Thalliowa ze Lwowa 1 złr. Madeyski z Andrychowa 50 ct. z dopiskiem: „Życzą choć ze 20 tysięcy takich skromnych datków na dobry cel". Z. Jastrzykowski z Ujazdu 3 złr. Karolina Zbyczewska z Cebrowa 2 złr., ks. Franciszek Jaworski, proboszcz i dziekan w Grybowie 10 złr. Załącza swoje błogosławieństwo i prosi o modlitwy. L. Śniadowska z Nagurzan 2 złr., Marya Skierska z Libuszy 2 złr.; Biesiadecki z Krakowa 5 złr. Razem 36 złr. 55 ct. Obowiązek Opiekunki ochronki polskiej w Cieszynie przyjęła Pani Wilhelmina Warchołowa, profesorowa z Brzeżan. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać".

Dom akademicki. Wykaz składek złożonych do rąk dyrektora kasy Oszczędności p. Sięka, skarbnika komitetu obywatelskiego.

(Dokończenie.)

11) Dr. Józef Retinger ze składek 20 złr. 35 ct. (a mianowicie: Dr. J. R. 7 złr., Jan Matulak, Ekielski po 2 złr., Goldberg i nieczytelny po 1 złr., PW., S., Grünberg, T. G., M. S., S. Knobel, E.E. i dwa podpisy nieczytelne po 50 ct., Izydor Hermann 30 ct., Niedopytalski 25 ct., A. S..ki 20 ct., Aleksander S. 10 ct.)

12) Dyrektorowa Musilowa ze składek 20 złr. (a mianowicie: Mussilowa 10 złr., A. Swieykowska 10 złr.)

13) Dr. Józef Bogdanowicz 15 złr. 75 ct.

14) Dr. Ksawery Fierich ze składek 15 złr. (a mianowicie: Dr. Edward Fierich 10 złr., dr. Ksawery Fierich 5 złr.)

15) Fortunat Gralewski ze składek 12 złr. (a mianowicie: Michałowski 5 złr., J. Gralewska, F. Gralewski po 2 złr. W. Pruchnicki, M. Malczewska, J. Malszewski po 1 złr.)

16) Aleksandra Wiszniewska 12 złr.

17) Zygmunt hr. Cieszkowski 10 złr.

18) Wacław Głowacki ze składek 10 złr. (a mianowicie: W. Głowacki 5 złr., Fellasiorowski, Z. Molkner po 1 złr. F. Mordzeński 50 ct., A. Kochanowski 45 ct.; MN., N., po 30 ct., NN. 25 ct., Steskalowa 20 ct.)

19) Wiktor Redyk 10 złr. (a mianowicie: W. Redyk 8 złr., Jan Redyk 1 złr., Tadeusz Redyk 1 złr.)

20) Dr. Władysław Seiborowski ze składek 8 złr. 6 ct. (a mianowicie: Dr. Seiborowski 5 złr., Urszula Mossakowska 3 rs. — 3 złr. 60 ct.)

21) Dr. Władysław Piaskiewicz z Kołomyi ze składek 8 złr. 60 ct. (a mianowicie: Grono osób 1 złr. 60 ct., dr. W. Piaskiewicz, dr. M. Rosner, dr. Sysak, dr. Steuermark W. Komosza, Kruzleński, dr. Wincenty Rosenlust i dwa podpisy nieczytelne po 50 ct.)

22) Jan Federowicz 5 złr., Salomon Wasserberg 3, razem 8 złr.

23) X. Y. w Starzańcu ze składki 6 rs. — 7 złr. 35 ct.

24) Dr. Jan Rosner we Lwowie ze składki 7 złr. (a mianowicie: Dr. Machek 3 złr., dr. J. Rosner, dr. Sielski po 2 złr.)

25) Wańkowiczowa w Krakowie ze składki 6 złr. 40 ct. (a mianowicie: J. Wańkowiczowa 3 złr., Rajska 2 złr. Janakowska 1 złr., Marya Kaczorowska 40 ct.)

26) X. Y. z Jelowa 5 rs. — 6 złr. 7 ct.

27) Baron Władysław Landsberg w Zakopanem 6 złr.

28) Gmina m. Brzozów 5 złr.

28) Zofia Federowiczowa 5 złr.

30) Zarząd Hotelu Saskiego 5 złr.

31) Dr. Józef Brzeziński 5 złr.

32) Dr. Walery Cymbler w Żabnie ze składki 4 złr. (a mianowicie: Dr. Cymbler 1 złr., dr. Jan Myciński 3 złr.

33) Dr. Józef Kurasiewicz w Rozdole ze składki 4 złr. (a mianowicie: Dr. Kurasiewicz 3 zł., Józefa Müllerowa 1 złr.)

34) Dr. Teodor Pawlicki 3 złr. 50 ct.

Za składki powyższe serdeczne dzięki składa imieniem obywatelskiego komitetu budowy domu akademickiego.

Prof. dr. Korczyński.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 14 maja: Drugi gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, „Hrabina Sara", dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta.

W niedzielę 15 maja: Trzeci występ gościnny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, „Ofiara miłości", dramat w 3 aktach Gwidona Maupassant i Jakóba Normand.

We wtorek 17 maja: Czwarty występ gościnny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. „Koniec Sodomy", dramat w 5 aktach Hermana Sudermanna.

We czwartek 19 maja: Piąty występ gościnny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. „Rozwiedźmy się", komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardon.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Towarzystwo historyczne.** Na zebraniu miesięcznem z d. 7 maja b. r. przedstawił prof. K. J. Heck rzecz p. t. „Wiadomość o Tomasza Pirawskiego dziele: Stan archidyecezyi lwowskiej z początkiem XVII wieku".

Ks. Tomasz Pirawski, pierwszy biskup sufragan lwowski (ur. w r. 1565, zm. w r. 1626), pozostawił opis archidyecezyi lwowskiej, sporządzony w r. 1615. Dzieło to do naszych czasów przechowane w dwóch rękopisach (w bibl. Ossolińskich i kapitulnej), jest nieocenionem źródłem do poznania powolnego wzrostu religii katolickiej i kolonizacyi polsko-niemieckiej na Rusi Czerwonej, a zaufać mu możemy w największej części, bo opiera się na aktach kapitulnych i długoletniem doświadczeniu wysoką godność piastującego prałata. Prelegent scharakteryzowawszy Pirawskiego jako kapłana i pisarza, omówił w krótkości poszczególne ustępy jego dzieła, podał granice archidyecezyi lwowskiej i zatrzymał się najdłużej nad ostatnim rozdziałem, rzucającym światło na rozmiar i kierunek kolonizacyi polsko-niemieckiej. Z zebranych dat wysnuł prelegent następujące wnioski: 1) Ruch kolonizacyjny, najsilniejszy w wieku XIV i XV, słabnie w stuleciu XVI, aby następnie znowu wzmódz się za Zygmunta III i Władysława IV, doznać nowej przerwy podczas wojen kozackich i tureckich i wreszcie powtórnie, ale już nie z taką siłą, rozprzestrzenić się w wieku XVIII i XIX. 2) Kolonizacya nie była równomierną, lecz trzymała się okolicy Lwowa i szlaków handlowych, prowadzących do głównych miast ościennych prowincyj i krajów. 3) Gdzie starano się utrzymać kościoły, tam dotychczas żywioł katolicki i polski dochował się w znacznej liczbie; gdzie tego zaniechano, tam rozpłynął się w ludności miejscowej. 4) Największą winę w powolnem zanikaniu osad polskich ponosi wiek XVI, który zapewne skutkiem szerzenia się reformacyi, nie troszczył się o kościoły i nie dbał o tworzenie nowych fundacyj.

W dyskusyi zabierali głos: p. Daniłłowicz, radca dworu Podlewski, dr. Papée, prof. Wojciechowski i prelegent.

Dział ekonomiczny.

Rozporządzenie, dotyczące uprawy tytoniu. Krajowa dyrekcya skarbu wydała ważne dla plantatorów tytoniu rozporządzenie o obowiązku przestrzegania przepisów co do minimalnej przestrzeni, do uprawy tytoniu przeznaczonych. Wedle postanowienia §. 13 instrukcyi dla plantatorów tytoniu w Galicyi i na Bukowinie z r. 1869 obowiązani są plantatorowie tytoniu oznaczyć pod uprawę tytoniu grunt co najmniej o 200 sążniach kwadratowych, czyli 720 kwadratowych metrów i grunt ten w całości zasadzić tytoniem. Powyższy paragraf zawiera zarazem postanowienie, że takiej gminie, w której nie zgłoszono pod uprawę tytoniu przynajmniej 5 morgów po 1600 sążni kwadratowych, nie będzie udzielonem pozwolenie do uprawy tytoniu, tudzież że tym gminom i plantatorom poszczególnym, którzy pomimo większego oznajmienia nie uprawiali tytoniu na minimalnej przestrzeni o 5 morgach, czyli 2 hektarach 8800 metrów kwadratowych, nie będzie udzielonem pozwolenie do uprawy tytoniu na rok następny, chyba że udowodnią, iż istotnie przygotowali przepisaną przestrzeń pod uprawę i przestrzeń tę zasadzili roślinami tytoniowemi, a tylko, iż rośliny te, mimo ich woli, np. wskutek posuchy, wylewów itp. uległy zniszczeniu. W ostatnich latach spostrzeżono jednakowoż, że plantatorowie, celem uzyskania licencyi do uprawy tytoniu, oznajmiają wprawdzie grunt o 200 sążniach kwadratowych lub więcej, lecz gruntu tego nie używają w całości do uprawy tytoniu. W szczególności sprawdzono, że z ogólnej liczby plantatorów (około 30.000), którzy w roku 1890 sadzili tytoń, zaledwie 20% uprawiało tytoń na przepisanej lub większej przestrzeni, natomiast 80% uprawiało tytoń na mniejszej przestrzeni. Z tych 80% uprawiała mniejsza część tytoń na przestrzeni większej niż 100 sążni kwadratowych, czyli 360 metrów kwadratowych, a mniejszej niż 200 sążni kwadratowych, czyli 720 metrów kwadratowych; zaś większa połowa nawet na mniejszej przestrzeni niż 100 sążni kwadratowych, czyli 360 metrów kwadratowych. Takie rozdrobnienie uprawy tytoniu jest szkodliwem dla samych plantatorów, gdyż racyonalna uprawa tytoniu na zbyt małych przestrzeniach jest niemożliwą.

Mając na względzie ekonomiczne stosunki tej części kraju, w której się tytoń uprawia, wstrzymywała się dotychczas administracya skarbowa z bezwzględnem przeprowadzeniem obowiązującego przepisu, aby przez nagłe wykluczenie wielu tysięcy plantatorów od uprawy tytoniu nie zachwiać siły podatkowej tak znacznej liczby rolników i ograniczano się dotychczas na wydawaniu upomnień i ostrzeżeń, odkładając ścisłe przeprowadzenie powołanego przepisu z roku na rok. Ponieważ przez dalsze omijanie przepisów instrukcyi dla plantatorów tytoniu, nie doprowadziłoby się nigdy do uzyskania racyonalnej produkcyi tytoniu w Galicyi, rozporządziło ministerstwo skarbu, aby od roku 1895 począwszy, przystąpić z całą ścisłością i bezwzględnością do przeprowadzenia postanowień §. 13 instrukcyi dla plantatorów. Na podstawie reskryptu ministerstwa postanowiła krajowa dyrekcya skarbu nieodwołalnie, że gminy, które w latach 1892 i 1893, a przynajmniej w roku 1894 nie obsadzą roślinami tytoniowemi gruntów o przestrzeni co najmniej 5 morgów po 1600 sążni kwadratowych, czyli 2 hekt. 8800 m. kw., zaś każdy plantator minimum 200 sążni kwadratowych, czyli 720 m. kw., — zostaną od roku 1895 począwszy, **raz na zawsze** bezwzględnie od sadzenia tytoniu **wykluczonem**. Ażeby zaś to zarządzenie nie zaskoczyło plantatorów tytoniu nieprzygotowanych, krajowa dyrekcya skarbu już obecnie wydała podwładnym organom stosowne rozporządzenie, celem jak najszerszego rozpowszechnienia za pośrednictwem zwierzchności gminnych. Plantatorowie mają dokładnie oznaczyć grunt, przeznaczony pod uprawę tytoniu w ten sposób, aby wymiana była niemożliwą. Oznaczenie, że grunt leży w ogrodzie lub w polu, nie jest, jako zbyt ogólnikowe, wystarczającem, — dlatego potrzeba dokładnie wymienić, czy ogród leży obok domu, lub też zdala od domu i w której stronie wsi, zaś dla dokładnego oznaczenia położenia gruntu leżącego w polu ma być podaną miejscowa nazwa niwy, w której grunt się znajduje, ewentualnie dalsze bliższe oznaczenie.

Nowe urzędy telegraficzne. Za inicyatywą tutejszej dyrekcyi kolei państwowej następujące, w okręgu tejże dyrekcyi leżące urzędy telegraficzne kolejowe z dniem 15 b. m. dla korespondencyi państwowej i prywatnej otwartemi zostaną. Są to stacye: Kłaj, Biadoliny, Baranów, Oleszyce, Dąbie, Chmielów, Sobów, Zbydniów, Bobrówka, Basznia, Werchrata, Huta Zielona, Rzochów i Jaślany, dla których godziny urzędowe na dnie powszednie i przypadające na takowe święta, od godziny 8 do 12 rano i 2 do 6 wieczór, na niedzielę zaś od godziny 8 i pół do 11 i pół rano, a od 3 do 4 popołudniu ustanowionemi zostały.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 3406 owiec. Płacono za parę wywozowych 15—19 złr. 25 ct., za parę wybrakowanych 7—14 złr. Z kilo żywej wagi płacono po 29 ct.

Cieląt dostawiono 3395 sztuk, świń żywych 1086, zabitych świń 889, zabitych owiec 162, jagniąt 2035. Za kilo żywych cieląt płacono 24 do 50 ct., zabitych 30—40 ct., 42—52 ct. i 56 do 58 ct.; za kilo młodej wieprzowiny płacono po 36—44 ct., tłustej 48—50 ct. i 50—52 ct., za kilo baraniny płacono po 30—40 ct.; za parę jagniąt płacono po 4—10 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne (podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 13 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·5 mm	747·9 mm	747·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,2	+9°,0	+16°,1
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NNE 1	NNE 1	NE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	71%	66%	42%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	1	2

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 13 maja. Według dzisiejszej *Wn. Ztg.* adjunkt sądowy krakowskiego sądu krajowego M. Zozel, zatrudniony tymczasowo w sekretaryacie najwyższego trybunału w Wiedniu, otrzymał posadę adjunkta sekretaryatu rady tegoż najwyższego trybunału.

Wiedeń, 13 maja. Komisya budżetowa obradowała nad przedłożeniem w sprawie austryackich talarów związkowych. Na wniosek p. Szukljego uchwalono odroczyć tę sprawę aż do wniesienia przedłożeń walutowych. Referent Neuwirth, przemawiając za przedłożeniem, wyraził życzenie, aby w ustawie oznaczyć zgodę Rady państwa, na co minister skarbu odpowiedział, że rząd był obowiązany każdej chwili wykupić talary po 1½ złr. bez zezwolenia na to Rady państwa.

Praga, 13 maja. Odpowiedzialni redaktorowie dzienników *Narodni Listy* i *Hlas Naroda* zostali skazani za brak obowiązkowej przezorności, gdyż w tych dziennikach były zamieszczone mowy wygłoszone w Izbie poselskiej Rady państwa posłów Sokola i Edwarda Gregra z uwagami, jakich ci mowcy wcale nie wypowiedzieli, a mogącemi wywołać podburzanie względnie naruszenie spokoju publicznego.

Pardubice, 13 maja. Onegdaj przybyło do miasteczka Sesemice 500 robotników, aby znaleźć zatrudnienie i zarobek przy regulacyi rzeki. A ponieważ robota jeszcze nie może się zacząć, udali się do burmistrza i zażądali od niego pieniędzy na drogę. Odprawieni z niczem udali się przed szynk, ale policya przeszkodziła im wejść do środka. Potem 60 robotników wdarło się przemocą do innego sklepu, zabrali tu wódkę, tytoń, pieniądze i żelazne łopaty i uszli. Żandarmerya wmięszała się i uwięziła przewodników zaburzenia i rabunku.

Budapeszt, 13 maja. Wykaz kasowy za pierwszy kwartał rb. wykazuje ogólny dochód okrągło w kwocie 93·5 mil., ogólny rozchód w kwocie 117 mil. Dochody są w porównaniu z równym okresem roku przeszłego większe o 6·4 mil. a rozchody o 13 mil.

Budapeszt, 13 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu węgierskiego p. Horvath oświadczył odnośnie do wypadku z dnia 4 maja, że uwagami swemi w mowie, wygłoszonej wtedy, nie chciał żadnego oficera osobiście obrażać, lecz tylko prawdziwy fakt zaznaczyć. Błąd popełniony dnia 4 maja chce teraz naprawić, bo nie ma wątpliwości, że honor korpusu oficerskiego równa się honorowi wszystkich stronnictw, a dobre stosunki wzajemne między armią a ludnością nie powinny być na szwank narażane.

Budapeszt, 13 maja. Słychać, że zamach dynamitowy na kolei elektycznej w mieście redukuje się do tego, iż ktoś podłożył na szynach puszkę blaszaną z dziesięciu małemi kapslami, które pod ciężarem kół wagonów eksplodowały. Taką samą puszkę znaleziono wczoraj rano na rogu ulicy. Widocznie jest to tylko psota, bo ta puszka jest prostej konstrukcyi i podobna do przyrządów, używanych na kolejach dla ostrzeżenia o bliskim niebezpieczeństwie.

W Illawie odbył się wczoraj pogrzeb Barosza przy udziale ministrów Bethlena i Josipowicha, deputacyi Izby poselskiej, burmistrza stolicy Gerleczy'ego, nadżupana Zichy'ego i bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Wśród odgłosu dzwonów trumnę zanieśli do kościoła posłowie i urzędnicy kolejowi. Około trumny stanęło grono oficerów.

Paryż, 13 maja. Papież polecił ponownie członkom obradującego tu kongresu katolickiego poddać się wskazówkom, zawartym w ostatniej encyklice.

Na pogrzebie Very'ego prezes gabinetu Loubet będzie urzędownie reprezentował rząd i wygłosi mowę.

Paryż, 13 maja. Przeszłej nocy przewieziono Ravachola do Saint-Etienne.

Konstantynopol, 13 maja. *Agence de Constant.* ogłosiła list w. wezyra, zaprzeczający stanowczo doniesieniom niektórych dzienników, jakoby sułtan ciężko zachorował i zastrzegający się przeciw przypuszczeniu, jakoby powyższe doniesienie od niego miało pochodzić.

Kursa telegraficzne. Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 13 maja 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	40
Zjednoczony dług w srebrze	95	10
Austryacka renta złota	111	80
5% austryacka renta (marcowa)	101	25
Akcye banku austro-węgierskiego	990	—
Akcye kredytowe	318	25
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	60

Wiedeń, 13 maja. Ruble papierowe 125.50. Cena nafty 17·25 do 20·25. Spirytus 18·—; żyto 9·—; pszenica 9·25; owies 5·82.

Odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

W sprawie fałszowania wódek łańcuckich.

W numerze 104 „Nowej Reformy" zamieścił p. H. Fritsch odpowiedź na nasze sprostowanie, w której wykazuje, że fałszowania naszych wódek dlatego zarzucać mu nie można, ponieważ na swoje liche wyroby kładł etykietę hr. Alfreda Potockiego, a ta firma już nie istnieje.

Dalej ośmielił się p. H. Fritsch twierdzić, że znalezione u niego przy rewizyi etykiety z firmą łańcucką (w liczbie kilkuset sztuk) podrzucone zostały przy rewizyi.

W końcu nazywając skargę wniesioną oszczerstwem, grozi, że przeciw temu postępowaniu z całą stanowczością wystąpi.

Wobec tak zuchwałego gmatwania prawdy, wobec zaprzeczeń faktów, urzędownie stwierdzonych, nie pozostaje Zarządowi fabryki łańcuckiej nic, jak wyczekać wyroku sądowego i zażądać ogłoszenia tegoż.

Oprócz dochodzenia o oszustwo, toczącego się w Sądzie, zmusza p. H. Fritsch Zarząd fabryki zażądać ścigania go za uwłaczające cześć korespondencye jego.

Zarząd Fabryki wódek w Łańcucie.

1272

Kraków, dnia 13/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	125 —	127 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 40	58 80
20-to frankówka złota	9 45	9 55
3% Pożyczka krajowa gal. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 40	98 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 75
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 40	94 40
4½% Listy zastaw. Bank kraj. za złr. 100	98 20	99 —
5% Obligi komunalne " " I Emis.	100 60	101 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
" " II Em.	94 70	95 70
4½% " "	99 20	100 —
5% " Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
5% " " " awr. za 40 lat	100 80	101 50
4½% " "	98 20	99 —
5% " Król. Pol. za rubli 100	101 —	102 —
4% " likwidac. 100	97 —	99 —

Lwów, dnia 12/5.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	333 —	337 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
" Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% " obr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 80	105 70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 50	94 20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 60	98 30

Warszawa, dnia 13/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101 90	— —
5% " II Em. 100	101 75	— —
5% " III Em. 100	101 90	— —
5% " IV Em. 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 12/5.

Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	95 55	96 75
5% " srebrna za złr. 100	95 20	95 40
4% " złota za złr. 100	111 75	111 95
5% " papier. nowa za złr. 100	101 30	101 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	141 50	141 50
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	141 —	141 50
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	152 25	152 75
" z r. 1864 bez % całe za 100	184 40	185 40

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 70	100 90
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	144 2[illegible]	[illegible] 75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	135 60	1[illegible]6 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 40	94 40
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 80	105 50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	93 65	94 65

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	112 25	113 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 [illegible]	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 —	102 75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	122 50	123 60

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6 90	7 15
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187 —	188 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 50	18 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 80	12 20
Rudolfa na 10 złr. w. a.	22 —	23 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10·—	Anglobank na 200 złr.	149 75	150 25
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	114 75	115 25
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	320 50	320 50
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	563 —	564 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
12·—	Laenderbank na 200	208 10	208 60
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	987 —	991 —
17·—	Unionbank na 100 złr.	243 25	243 75
132·25	Ferdynanda Półn. na 1000 złr.	1865 —	1875 —
8·40	Karola Ludwika na 200 złr.	213 25	213 75
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	241 —	241 50

L. 5428.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę **oprawcy** z płacą 100 złr. rocznie, z pauszalem w rocznej kwocie 25 złr., wolnem pomieszkaniem i z prawem do poboru taks z § 13 i 15 instrukcyi służbowej.

Ubiegający się o tę posadę mają podania swe wnieść do Magistratu **w terminie do d. 15 czerwca b. r.** i zaopatrzyć takowe:

1. w metrykę urodzenia,
2. świadectwa, udowadniające fachowe uzdolnienie,
3. świadectwo zdrowia i
4. świadectwo moralności.

Magistrat miasta Tarnowa.
Dnia 7 maja 1892 r. 1257 1 3
Burmistrz
W. Rogoyski.

Ogłoszenie.

Czchów, miasteczko w powiecie brzeskim, oddalone od Brzeska 23 kilom., a od Zakliczyna 13 klm., poszukuje **Doktora medycyny,** któryby miał własną apteczkę, za wynagrodzeniem 200 złr. rocznie i opałem (4 sągi miękkiego drzewa) na czas, dokądby w temże miasteczku okrąg sanitarny nie został utworzony.

Podania uprasza się wnosić na ręce Zwierzchności gminnej **do 31 maja b. r.** 1110 2 2

Zwierzchność gminy miasteczka Czchowa.
Naczelnik
Ch[illegible]szczyński.

L. 16.162.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę **etatową nauczyciela do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych** w krajowej szkole ogrodniczej **w Tarnowie.**

Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna stała w kwocie 500 złr., dodatek aktywalny w kwocie 100 złr. i trzy dodatki pięcioletnie po 50 złr. każdy, tudzież relutum odpowiednie na pomieszkanie lub wolne pomieszkanie w zakładzie.

Nauczyciel do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie jest urzędnikiem krajowym, którego prawa i obowiązki określone są ustanową służbową z dnia 23 marca 1868.

Szczegółowe określenie praw i obowiązków nauczycieli krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie zawarte jest w statucie tej szkoły tudzież w regulaminach i instrukcyach dla niej przez Wydział krajowy wydanych.

Chcący się ubiegać o tę posadę, która na razie tylko prowizorycznie nadaną zostanie, winni najdalej **do 15 lipca 1892** wnieść do Wydziału krajowego podania swoje i przedłożyć:

1) Świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują, mianowicie:

a) Świadectwo dojrzałości z odbytych nauk w Seminaryum nauczycielskiem;

b) Świadectwo kwalifikacyjne do samoistnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych) z językiem wykładowym polskim;

c) Świadectwo uzdolnienia do nauczania języka niemieckiego, jako przedmiotu naukowego w szkołach z językiem wykładowym polskim.

2) Metrykę urodzenia. 3) Dokładny życiorys.

4) Świadectwo pełnienia dotychczasowych obowiązków nauczycielskich.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady, na którą rozpisuje się niniejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy wykażą się świadectwem kwalifikacyjnym na nauczyciela szkół wydziałowych i uzdolnieniem do nauczania rysunków.

We Lwowie, dnia 23 kwietnia 1892. 1090 2 3

L. 960.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem zabezpieczenia w drodze przedsiębiorstwa **budowy domu na pomieszczenie biur Rady powiatowej,** oraz **biur powiatowej instytucyi finansowej,** rozpisuje Wydział powiatowy niniejszem publiczną licytacyę.

Cena kosztorysowa 22.029 złr. 90 centów.

Wadyum 10%.

Oferty pisemne wedle wzoru przez Wydział powiatowy ustanowionego zaopatrzone w przepisane wadyum w gotówce lub w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, wnosić można do Wydziału powiatowego do **dnia 31 maja b. r.**

Ustna zaś licytacya odbędzie się **dnia 1 czerwca b. r. o godzinie 11 przedpołudniem** w biurze Wydziału powiatowego.

Bliższe warunki przedsiębiorstwa, plan i kosztorys przejrzeć można każdego czasu w godzinach urzędowych w biurze Wydziału powiatowego. 1096 2 3

Z Wydziału Rady powiatowej.
Żydaczów, 26 kwietnia, 1892.
Prezes: *Winnicki.* Sekretarz: *Słotołowicz.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.